

Dawid Szromek
ul. Powstańców Śl. 9a
43-211 Czarków
Kl. VI
SP 6 w Czarkowie
Tel. 32 211 4759
Nauczyciel: Maria Otręba

Strzeżonego Pan Bóg strzeże...

Dziś 15 lipca 2012 roku. Siedzę na tylnym siedzeniu naszego samochodu, słucham muzyki i powoli zasypiam.

Droga mi się dłuży. Jednak to spory kawałek do przejechania. Mimo wszystko nie opuszcza nas dobry humor. Jedziemy w kierunku Świnoujścia odwiedzić naszą rodzinę. Nie mogę się już doczekać. Ostatni raz byłem tam jako pięcioletni chłopiec.

Znowu krótka drzemka. Nie można zasnąć na długo. Została nam jeszcze godzina jazdy... Wreszcie jesteśmy na miejscu!

Bardzo dużo się tu zmieniło. Wujek Franek z cicią Gosią serdecznie nas witają. Po krótkim powitaniu wyruszamy w kierunku plaży. Jest pięknie. Brakowało mi tego widoku. Zapach morskiej bryzy przyjemnie drażni nos.

Mewy latają nisko nad naszymi głowami. Witamy się z morzem i wracamy do domu. Zmęczeni kładziemy się spać. W końcu jutro czeka nas ciekawy dzień.



Nazajutrz pobudka skoro świt. Szybkie śniadanie. Wyruszamy łodzią w zaplanowany rejs. Kierujemy się w stronę wyspy Wolin. Jak co roku odbywa się tam zjazd Wikingów. Spotkanie z ciekawymi ludźmi. Zapoznanie się z ich codziennym życiem.

Wśród promieni zachodzącego słońca ruszamy łodzią na morze. Pogoda zaczyna się pogarszać.

Wiatr wieje coraz silniej. Zimno zaczyna nam naprawdę dokuczać. Kapitan naszej łodzi zawraca z powodu pogarszającej się pogody.

Silne fale miotają łodzią jak skorupką orzecha. Kapitan próbuje utrzymać równowagę, ale ostatecznie szarpnięcie jest tak silne, że kapitan traci grunt pod nogami. Uderza głową o ster i traci przytomność. Nie wiemy co robić!

Strach zagląda w nasze oczy. Kapitan leży nieruchomo. Tata bada jego tętno. Na szczęście żyje!

Tata chwyta za ster. A ja i wujek wzywamy SOS. Grzmoty i deszcz nie ustają, ale



zauważamy, że też nie nasilają się. To jedyna pociecha... Po około 20 minutach mama oznajmia nam dobrą wiadomość - kapitan odzyskał przytomność, jednak nie może podejść do steru. Wujek staje się łącznikiem pomiędzy kapitanem a tatą. Ja też pomagam. Po chwili zjawia się straż przybrzeżna.

Szczęśliwie transportują nas na bezpieczny ląd. Dziękujemy wszystkim i wracamy na ciepłą kolację, którą przygotowała ciocia Gosia.

Następnego dnia wypoczęci wyruszamy poodychać morskim powietrzem i nazbierać bursztynów dla babci. Nagle zauważamy w oddali coś wielkiego. Czym prędzej podbiegamy tam, aby sprawdzić, co to jest. Nie wierzę własnym oczom. To foka! Ogromny ssak! Nie wiedziałem, że można spotkać takie zwierzę na plaży! Coś niesamowitego!

Mój wujek twierdzi, że jest chora, więc po raz kolejny wzywamy straż przybrzeżną. Ratownicy udzielają foce pomocy, a my już spokojni wracamy do zbierania bursztynów. Dwa dni pełne wrażeń! Jest wspaniale! Czekam na mnie jeszcze pięć dni pobytu i wracam z powrotem na wieś.

